



**Ze Stoczkowskiej
Księgi Łask**



Tekst: ks. Wojciech Sokolowski MIC

Zdjęcia: Andrzej Stachurski

Ze Stoczkowskiej Księgi Łask

NA CHWAŁĘ BOGIEJ WSZECHMOCĄCEMU I NAJCZCIGODNIEJSZEJ MATCE DZIEWICY
MARII Z OBawy PRZED DRUGĄ WOJNĄ SZWEDZKĄ I Z RACJI UWOLNIENIA PRUS ZA
WŁADYSŁAWA IV SZCZESLIWEGO ZWYCIĘZCY PANUJĄCEGO W POKOJU PO ODZYS-
KANIU PIŁAWY, BRANIEWA, EHLBAGA, MALBORKA, TCZEWA SPÓD OKUPACJI SZWE-
DZKIEJ I PRZYWRÓCENIU DO CAŁOŚCI GRANIC MIKOŁAJ SZYSZKOWSKI
BISKUP WARMIŃSKI WIERNY SŁIUBOWANIU W MIEJSCU BARDZO SŁAWNYM STA-
RODAWNA CZCIA I KULTEM NAJSWIĘTSZEJ DZIEWICY ORAZ SIYNACYM CUDAMI
SANKTLIARILIM TO ZBUDOWAŁ OD FUNDAMENTÓW I POSWIECIŁ, ABY ZAWSZE
WIELBIŁY JA TU JAKO MATKĘ POKOJU WSZYSTKIE POKOLENIA
ROKU 1641 OD DZIEWICZEGO NARÓDZENIA

Wprowadzenie

Sanktuarium Matki Bożej Pokoju jest miejscem w którym pielgrzymi szukają i odnajdują pokój serca. Za wstawiennictwem Matki Bożej doświadczają łask, uzdrowień duchowych i fizycznych. „Księga Łask” sanktuarium przekazuje nam świadectwa o wielu nadzwyczajnych interwencjach Matki Bożej Pokoju w trudnych sytuacjach życia stoczkowskich pielgrzymów. Trudno opisać wszystkie takie zdarzenia, dlatego większość z nich pozostaje ukryta w ludzkich sercach. Te zaś, które zostają ujawnione stanowią wyraźne świadectwo niezwykłości miejsca, jakim jest sanktuarium. Każde cudowne wydarzenie jest znakiem wiary człowieka w Bożą opiekę i pomoc Matki Najświętszej. Otwieramy zatem „Księgę Łask”, aby wybrane z niej świadectwa stały się dla nas znakiem nadziei i zachętą do gorliwej modlitwy do Matki Bożej Pokoju, aby pomogła i nam w trudnych sprawach naszego życia.

W niniejszej publikacji pt.: „Ze Stoczkowskiej Księgi Łask” znajdziemy świadectwa o otrzymanych łaskach nadzwyczajnych, cudownych uzdrowieniach, ocaleniach i nawróceniach, które miały miejsce w pierwszych latach powstania sanktuarium, na przestrzeni dziejów sanktuarium i w czasach współczesnych. Ponadto z książki dowiemy się o początkach ruchu pielgrzymkowego oraz jak przebiegała organizacja pielgrzymek do sanktuarium. Zapraszam serdecznie do lektury nowej książki, która nam przybliży wymiar duchowy sanktuarium i niezwykłość tego miejsca poprzez obecność Matki Bożej Pokoju od 1640 roku.

*Ks. Wojciech Sokołowski MIC
Kustosz Sanktuarium
Matki Bożej Królowej Pokoju*

Łaski nadzwyczajne, cudowne uzdrowienia, ocalenia i nawrócenia

W każdym sanktuarium wierni doznają łask nadzwyczajnych. Dotyczą one zarówno ciała jak i duszy. Według zapisów bernardyńskich bardzo wiele osób przybywających do Stoczka odzyskiwało lub uzyskiwało w nim upragnione zdrowie. Nikt tych cudów, jeśli to były cuda, nie zapisywał ani urzędowo nie stwierdził. Dopiero pierwszy z bernardyńskich kronikarzy Ojciec Chryzostom Schill w roku 1671 doszedł do przekonania, że należałoby spisać wszystkie cuda, jakie od niepamiętnych czasów dokonały się w tym miejscu. Uznał wszakże, że to jest nieosiągalne, nawet przy najlepszej woli, bo brak było niezbitych dowodów, ze względu na ogromną lich liczbę, niektóre tylko zostały zanotowane dla pamięci. Ojciec Schill pisze, że cuda w Stoczku były wówczas tak codziennym zjawiskiem, iż czymś dziwnym i nadzwyczajnym wydałby się ich brak. Kronika stoczkowskiego konwentu zawiera wykaz 62 nadzwyczajnych łask, otrzymanych do roku 1741 w większości za przyczyną Matki Bożej. Ich opisy, chociaż na pewno nie ogarniają wszystkich, zajmują 15 stron. Niektóre z nich są szczegółowe i oparte na zaprotokołowanych zeznaniach, inne natomiast potraktowano krótko i lakonicznie. Nie dbano też o regularne i systematyczne notowanie zgłaszanych uzdrowień. I tak np. w latach 1706 -1722 nie zapisano żadnego cudu. Uzdrowienia obejmowały: choroby śmiertelne i nieuleczalne, epilepsję, dokuczliwe bóle głowy i zębów, schorzenia oczu, przywrócenie utraconego wzroku i słuchu, odzyskanie władzy w nogach, uwolnienie od rozmaitych epidemii i niemocy albo wręcz niezwykle ocalenie przed śmiercią.



Krata wotywna w sanktuarium, fot. Andrzej Stachurski

Uzdrowienie śmiertelnie chorego synka

Chryzostom Schill rozpoczął swoją listę niezwykłych wydarzeń w Stoczku relacją uzdrowienia, które zdecydowało o wybudowaniu sanktuarium w Stoczku. Powołał się on przy tym na dokument przechowywany na zamku biskupim w Lidzbarku. Było to w czasie, kiedy biskup Szyszkowski miał zamiar wywiązać się ze złożonego przez siebie ślubu postawienia świątyni ku czci Matki Bożej na Warmii, zagrożonej przez Szwedów i zastanawiał się nad wyborem odpowiedniego miejsca. Wtedy na zamek przybył burmistrz Lidzbarka Szymon Saphun wraz z żoną Elżbietą z domu Ernst, pochodzącą z Ornety. Po złożeniu przysięgi oświadczyli wobec biskupa i jezuity Ojca Strubitza, że śmiertelnie chorego synka przynieśli do Stoczka pobożni

Warmiacy, którzy od dawna czcili to miejsce, aby z wiarą i ufnością modlić się do Marki Bożej Uzdrowicielki o zdrowie dla niego. Zostali wysłuchani i ze zdrowym dzieckiem powrócili do domu. To wydarzenie zdecydowało, że biskup Szyszkowski, czciciel Najświętszej Maryi Panny, w tym miejscu starodawnego Jej kultu postanowił zbudować Świątynię Pokoju.

Uzdrowienie chłopczyka

Pod datą 1664 roku opisano uzdrowienie chłopczyka Stanisławskiego, które wbrew przewidywaniom lekarzy nastąpiło dzięki Matce Bożej czczonej w Stoczku.

Przywrócenie wzroku Mateuszowi

W następnym roku żona burmistrza Piotra Lamshoefta wyblagała u Pani Stoczkowskiej wzrok dla syna Mateusza, któremu lekarze nic pomóc nie potrafili.

Syn Piotr całkowicie przejrzał

W 1666 roku Wawrzyniec Preuk z Krosna k. Pasłęka i jego żona Katarzyna zeznali, co poświadczył Aleksander Troszka z Potryt, że ich synek Piotr w wieku dwóch lat i dwu tygodni oślepl. Zaczęli modlić się gorąco do Matki Bożej ślubując dziękczynną pielgrzymkę do Stoczka. Chłopiec całkowicie przejrzał, a oni razem z nim dopełnili przyrzeczenia.

Uzdrowienie z gangreny Małgorzaty

W 1675 roku Małgorzata Jankowska ze Świętej Lipki oświadczyła, że gangrena tak dalece zaatakowała jej rękę, iż pozostał jedynie wybór między utratą tej ręki lub życia. Zwróciła się o pomoc do Matki Bożej, obiecując pielgrzymkę do Stoczka i została uzdrowiona.

Uwolnienie od dokuczliwego bólu zębów

Ertmuth Drommler z Barczewa, Anna Stach z Marun i jeden z franciszkańskich braci ze Stoczka wstawiennictwu Matki Najświętszej przypisują uwolnienie od dokuczliwego bólu zębów.



Uzdrowienie nóg księgarza

Szymon Hertz, księgarz z Lidzbarka cierpiał na bolesne wykrzywienie nóg. Matce Bożej ze Stoczka zawdzięcza uzdrowienie.

O własnych siłach opuszczają miejsce łaskami słynące

Anna Nitschmann z Lidzbarka podpierając się kulami przybyła do Stoczka w 1676 roku i zupełnie o własnych siłach opuściła miejsce łaskami słynące. Podobnie było z Anną Schwartz w następnym roku i w 1736 z Katarzyną Różyczką z Reszla.

Ojciec Bernard wrócił do zdrowia

W 1732 roku Ojcu Bernardowi Anthutowi, bernardynowi, ból nogi tak bardzo dokuczał, że przez siedem miesięcy w ogóle nie mógł chodzić. Gdy lekarze nie rokowali żadnej nadziei na poprawę zwrócił się do Najświętszej Dziewicy i do św. Anny, która również cieszyła się wielką czcią w Stoczku. Stojąc na jednej nodze, z głęboką nadzieją odprawił Mszę Świętą przed ołtarzem św. Anny. Tej samej nocy ukazała mu się św. Anna i przyrzekła zdrowie, które wkrótce powróciło.



Cudowne ocalenie Barbary

Jeszcze jedno niezwykle wydarzenie, opisane w kronice bernardyńskiej, zwraca na siebie szczególną uwagę. Oto dwudziestoletnia Barbara Kowalska z Ornety, siostrzenica ks. Macieja Drozdowskiego, wówczas proboszcza w Kraszewie, przybyła 5 października 1741 roku do Stoczka, aby złożyć zeznanie o swym cudownym ocaleniu. Po spowiedzi i Komunii Świętej stanęła przed gwardianem Ojcem Franciszkiem Winderlichem w obecności Ojca Jakuba Welma i brata zakonnego T. Focha, a odmówiwszy formułę przysięgi opowiedziała o tym, co ją spotkało. Wracała z Bisztyńka wozem wyładowanym różnymi rzeczami, między innymi i kamieniami. W lesie koło Sarnowa wóz wyrzucił się nagle i przywalił ją swoim ciężarem. Przygniecioną do ziemi leżała bezradnie, opadając z sił i czekając śmierci. Trwało to godzinę. W końcu zupełnie spokojna zawołała: „O Najświętsza, cudowna Panienko ze Stoczka, dopomóż mi, stań przy mnie” i przyrzekła, że nawiedzi Jej święte miejsce. I wtedy wygrzebała się spod rumowiska cała, zdrowa i nietknięta. Uszczęśliwiona powędrowała dalej i bez żadnych trudności dotarła do Ornety.

Uratowanie Lidzbarka od zarazy

Oprócz indywidualnych łask były też wydarzenia świadczące o masowym charakterze opieki Bożej za przyczyną Matki Najświętszej ze Stoczka. Za jedno z takich cudownych wydarzeń uznano uratowanie Lidzbarka od zarazy w 1654 roku, o czym świadczy do dzisiaj zachowane wotum formatu (19 cm x 28 cm) srebrnej tablicy z napisem: *Divae Liberatrici a poste hoc offert Civitas Heilsbergen 1654* i wygrawerowanym na nim wizerunku

Matki Bożej stojącej na półksiężycu między dwoma wieżami kościoła z jednej i zamku z drugiej strony. A. Heide wspomina, że mieszkańcy Lidzbarka słubowali dwa wota za uwolnienie od zarazy: jedno dla Stoczka, a drugie dla Świętej Lipki. Ponieważ tego drugiego nie dało się dostarczyć od razu ze względu na działania wojenne ze Szwedami, później wynikły zaś inne trudności, więc oba umieszczono w Świątyni Pokoju. Do czasów współczesnych zachowało się tylko jedno wotum, które umieszczone jest na kracie wotywniej w prezbiterium przed wizerunkiem Matki Bożej.

W połowie lipca 1710 roku wybuchła kolejna zaraza, która objęła Lidzbark, Braniewo, Frombork, Reszel, Pieniężno, a nawet Olsztyn. Stoczek natomiast dzięki wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny pozostał nietknięty.

Podczas wojny sukcesyjnej 1736 roku interwencyjne wojska rosyjskie oraz inne zbrojne oddziały poruszały się po Warmii. Okoliczne miejscowości, a w nich wielu dobroczyńców sanktuarium i klasztoru w Stoczku doznały wielkich krzywd i strat materialnych. Stoczek nie poniósł żadnej szkody.

Bernardyni obok kultu Matki Bożej propagowali także kult św. Anny, św. Franciszka, św. Antoniego Padewskiego, św. Walentego i św. Kajetana. Kronika stoczkowska wymienia nadzwyczajne łaski otrzymane za przyczyną tych świętych. Matce Bożej i św. Walentemu zawdzięczano uzdrowienie z epilepsji, św. Antoniemu odzyskanie ukradzionych rzeczy lub ujęcie złodziei, a św. Kajetanowi wyleczenie z cuchnących wrzodów, gnijących i nie gojących się ran, na które skutecznie kładziono kwiaty zebrane z ołtarza świętego.



fol. Bożena i Lech Okońscy dla Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku na wystawę "Peregrinus Warmiensis"

Wotum mieszkańców Lidzbarka Warmińskiego, 1654 r. Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju, Stoczek Klasztorny Plakietka przedstawia w centrum Matkę Boską Śnieżną w koronie, z berłem, umieszczoną między kościołem, a zamkiem biskupów warmińskich w Lidzbarku Warmińskim.

Całość dopełnia inskrypcja:

LIBERATRICE A PESIE HOC YTOTUM OFFERT CIYITAS HEILSBERGENS. 1654

NAJŚWIĘTSZEJ WYBAWICIELCE OD ZARAZY TO WOTUM OFIARUJE MIASTO LIDZBARK W ROKU 1654.

Mieszkańcy Lidzbarka Warmińskiego złożyli w tym czasie podobne wotum w Sanktuarium w Świętej Lipce.

Kronika sanktuarium w Stoczku Klasztornym odnotowywała ten gest następująco:

Pielgrzymkę do Stoczka rozpoczęto urządzić od 1654 roku, jako spełnienie ślubu, aby uwolnić się od zarazy, która dotkliwie nawiedziła Lidzbark Warmiński i inne miasta, jak również z gorącej pobożności do NMP, wspaniałej Gwiazdy, która chroni przed zaraźliwym powietrzem i Pani Pokoju oddalającej wojny.

(tłum. Józefa Piskorska)

Nawrócenia

Sława sanktuarium stoczkowskiego sięgała daleko poza jego najbliższe okolice. Wieść o nadzwyczajnych łaskach otrzymywanych za przyczyną Matki Bożej docierała i do uszu innowierców. Zainteresowali się nim nawet protestanci. Nawiedzający Świątynię Pokoju za przyczyną Matki Najświętszej doznawali łaski oświecenia i poznania prawdy, składali katolickie wyznanie wiary i przechodzili na łono Kościoła Katolickiego. Nie wiadomo dokładnie ilu konwertytów pozyskał Stoczek. Cytowana często księga domowa za lata 1688-1740 wykazuje 85 osób, a za następne 1753-1770 dalsze 19 osób. Przed słynący łaskami obraz Matki Pokoju przyjechał między innymi dr Christian Seth, rektor Uniwersytetu Królewieckiego, który był protestantem. Przez jakiś czas przebywał w klasztorze wraz z żoną i dzieckiem. Kiedy się należycie przygotował, poprosił o przyjęcie do Kościoła Katolickiego. Wówczas do Stoczka przybył biskup Radziejewski. W sobotę 2 sierpnia 1681 roku odprawił uroczystą Mszę Świętą przed cudownym obrazem Matki Bożej i rodzinę Sethów zaliczył do społeczności wiernych Kościoła Katolickiego.

Konwertyci reprezentowali różne regiony Prus Książęcych i pochodzili z różnych ugrupowań społecznych. Znajdowali się wśród nich rzemieślnicy, żołnierze, urzędnicy dworscy, żony i dzieci pastarów. Wszyscy oni ulegali przemożnemu wpływowi łaski Bożej, gdy się pojawili przed cudownym Obliczem Najświętszej Dziewicy.



Wotum wdzięczności za zwycięstwo pod Wiedniem

W 1687 roku z inicjatywy biskupa Michała Radziejewskiego, bratanka króla Jana III Sobieskiego, jako wyraz wdzięczności za zwycięstwo pod Wiedniem, obraz Zwycięskiej Matki Pokoju udekorowano srebrną suknią wykonaną w stylu barokowym, skomponowaną z dużych stylizowanych kwiatów słonecznika, piwonii i żonkili. Na sukience Dzieciątka widoczne są drobne motywy kwiatowe na ulistnionych gałązkach. Głowa Matki Bożej otoczona kolistym nimbem z gwiazdami, zaś Dzieciątka promienistą aureolą. Ozdobną szatę dla obrazu wykonano z 80 darów wotywnych. To również znak szczególnej czci obrazu i otrzymywanych łask za przyczyną Matki Pokoju. Pomimo politycznych niepokojów klęsk żywiołowych, wojennych zawieruch i rozbiorów, obraz słynący łaskami zachował swą świetność wraz ze zdobięcymi go wotami.

W 2012 roku w nocy z 27 na 28 sierpnia po uroczystościach odpustowych skradziono z obrazu srebrną szatę wotywną wraz z berłem.

Dzięki jednak ofiarności dobrodziejów, a także zbiórkom przeprowadzonym w zaprzyjaźnionych parafiach w rok po kradzieży odbyło się uroczyste odsłonięcie obrazu Matki Bożej Pokoju przyozdobionego w nową szatę wotywną, bursztynowy różaniec Prymasa Tysiąclecia i korony papieskie.



*Szata wotywna ofiarowana przez króla Jana III Sobieskiego
Fot. Andrzej Ostrówka*



Krata wotywna w sanktuarium, fot. Andrzej Stachurski

Pielgrzymki błagalne, pokutne i dziękczynne do sanktuarium Matki Pokoju

Nie da się ustalić ani dokładnej daty ani okoliczności pierwszych pielgrzymek. Były one zapewne spontaniczne i niezorganizowane. Wynikały z naturalnej pobożności i potrzeby kultu maryjnego. Ci, którzy doznali łask nadzwyczajnych albo byli ich świadkami, przybywali częściej, zachęcali innych i wytwarzali tradycję. Powtarzające się, a nie zanikające wędrówki ludzi do przydrożnej kapliczki Matki Bożej w Stoczku skłoniły ks. Gaspara Stossela, proboszcza z Kiwit i gospodarza tego terenu do odprawiania Mszy Świętej dla pątników, a w 1620 roku do wydania zarządzenia, by regularnie w doroczną uroczystość Nawiedzenia NMP (2 lipca) z Kiwit udawali się tam procesyjnie i ze świecami.

Zainteresowanie, jakie wykazywał ks. Stossel kultem Matki Bożej na polu stoczkowskim jeszcze bardziej ożywiło ruch pielgrzymkowy, chociaż przed-

miot kultu – cudowna figurka Bolesnej Madonny już dawno została świętokradzko zniszczona.

Pielgrzymki do stoczkowskiego sanktuarium nie miały jednolitego profilu. Na ich społeczny i modlitewny charakter wpływały okoliczności w jakich powstawały, niektóre z nich, zarówno dawniej jak i później podyktowane były zwyczajną pobożnością maryjną. W czasach politycznych niepokojów, zbrojnych przemarszów wojsk własnych i nieprzyjacielskich, wojennego zagrożenia, klęsk żywiołowych, szalejących epidemii i masowej śmiertelności organizowano pielgrzymki błagalne. Urządzano także pielgrzymki pokutne i dziękczynne. Były pielgrzymki ogólnoparafialne i uroczyste z kapłanami na czele, były też prywatne z poszczególnych miejscowości, niekiedy z nieliczną gromadką uczestników, brały udział nawet pojedyncze osoby. Niektóre pielgrzymki urządzano jednorazowo, inne powtarzały się przez określony czas, a jeszcze inne przyrzekano urządzać „po wieczne czasy”.

Pielgrzymki z Lidzbarka Warmińskiego

Dokładne informacje o pielgrzymkach spoza granic parafii Kiwity dotyczą Lidzbarka Warmińskiego. W kronice tego miasta zawarł je archiprezbiter Jan Weidner, a w opracowaniu Archivum Heilsbegense pars III de voticis diebus et procesionibus ad loca sacra Civitatis Heilsberg eorumque origine et causa przytoczył Heide. Pisze on mianowicie, że Lidzbark, aby się uwolnić od zarazy gnębiącej jego i okoliczne miasta i okazać Królowej Pokoju, zwyciężającej wojny, żarliwą pobożność, ślubował pielgrzymki do Stoczka. Rozpoczął je w 1654 roku i odbywał corocznie w czwartek po święcie Nawiedzenia NMP. Pielgrzymkę tę podjęto na skutek grasującej zarazy i z obawy przed wiszącą w powietrzu wojną ze Szwedami, która istotnie w 1655 roku Lidzbarkowi dała się mocno we znaki. W 1728 roku termin dorocznej pielgrzymki przesunięto na pierwszą niedzielę września. W 1975 roku po wieloletniej przerwie Lidzbark wznowił tradycję i 7 września przybyła do Stoczka 321 z rzędu pielgrzymka w składzie 141 osób z proboszczem na czele. Uczestnicy jej, skupieni przed cudownym obrazem odmówili następującą modlitwę: „Śnieżna Królowo Pokoju, obdarz prawdziwym pokojem nasze czasy, a nas, którzy do Ciebie przychodzimy zaprowadź do Chrystusowego Królestwa prawdy, sprawiedliwości i pokoju. Z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Twojemu Synowi nas oddawaj.” Amen. Następnie: Pod Twoją obronę.

*(Księga Pamiątkowa Pielgrzymów w Stoczku.
T. III, poz. 932).*

Pielgrzymki mieszkańców Bisztynka

Do długoletnich i regularnych pątników należeli mieszkańcy Bisztynka. Kronikarz stoczkowski podaje, że pielgrzymkę swoją ślubowali w 1666 roku, kiedy na skutek gwałtownych burz i ulewnych deszczów nie byli w stanie rozpocząć nawet żniw. Wierni z przedmieścia Bisztynka, zwanego Ceglana Góra, urządzali nadto dodatkową pielgrzymkę w święto Nawiedzenia NMP. Kronikarz bernardyński opowiada jej genezę. Latem 1714 roku podczas burzy wybuchł straszliwy pożar, który groził spopieleniem całego miasta. Przerażony burmistrz Michał Lampret wybiegł na rynek, upadł na kolana i głośno się modlił ślubując, że jeśli Matka Miłosierdzia ocali miasto, wówczas on zarządzi uroczystą procesję do Świątyni Pokoju ku Jej czci. I natychmiast ogień przygasł, mimo silnie wiejącego wiatru. Pierwszą dziękczynną pielgrzymkę burmistrz prowadził już 28 października 1714 roku i gwardianowi wręczył własnoręcznie podpisaną relację o tym wydarzeniu.

Epidemia czerwonki

W 1706 roku miejscowość Ignalin nawiedziła epidemia czerwonki. Pochłaniała wiele ofiar. Kiedy Matce Bożej przyrzeczono pielgrzymkę do Stoczka umarło jeszcze jedno tylko dziecko.



Ślubowali Matce Bożej coroczne pielgrzymki

Notowano także pomór bydła. Aby się przed nim uchronić, niektóre wioski, czasem całe parafie, ślubowały Matce Bożej coroczne pielgrzymki do Stoczka. I tak między innymi uczyniły: Koniewo w 1740 roku, Knipy i Sarnowo w 1746 roku, a chociaż i w tym czasie sam Lidzbark stracił dwa tysiące sztuk bydła, w tamtych miejscowościach ocalało.

Nie wszystkie parafie odznaczały się wytrwałością w odprawianiu ślubowanych pielgrzymek do sanktuarium Matki Bożej Pokoju w Stoczku. W kronice stoczkowskiej opisany jest następujący fakt: parafia Kochanówka, leżąca w pobliżu Lidzbarka, przyrzekła kiedyś coroczne procesje do Stoczka na dzień Matki Bożej Szkaplerznej. Po jakimś czasie nastąpiła przerwa. Wtedy różne klęski żywiołowe zaczęły nękać wiarołąmną wspólnotę, co sprawiło, że w 1736 roku pielgrzymka ze świecami i ofiarami została wznowiona.

Na pochwałę zasługują parafie Sątopy i Radostowo, które od dawien dawna począwszy pielgrzymować, dotrwały do obecnych prawie lat.

Pielgrzymki z pobożności i miłości do Matki Bożej

Oprócz pielgrzymek wynikających ze złożonych uprzednio ślubów, albo będących aktem wdzięczności do Stoczka przybywały i takie, które podyktowane były czystą, bezinteresowną pobożnością i miłością do Matki Bożej. W kronice parafii Wozławki istnieje zapis z końca XVIII wieku informujący o tym, że tamtejsza procesja była już

bardzo dawno zaprowadzona. Była to procesja nie tyle wotywna, ile raczej ku czci Matki Bożej. Tak przynajmniej twierdzili zacni i w podeszłym wieku parafianie. Z początku odbywała się ona w święto Nawiedzenia NMP, lecz później z powodu zbytniego zgromadzenia pątników została przesunięta na najbliższą niedzielę. W księdze domowej bernardynów jest wzmianka o jednej jeszcze „wiczystej” pielgrzymce do Stoczka. Tym razem chodzi o Międzylesie.

Wielka liczba pielgrzymów i gromadzenie się ich w te same dni powodowały zamęt, tłok i przy niewystarczającej liczbie duszpasterzy (głównie spowiedników) uniemożliwiały należytą obsługę pątników. Niektóre parafie, dostrzegając te trudności, samorzutnie zmieniały terminy swoich pielgrzymek do sanktuarium. Wybierano najbliższe niedziele albo inne święta Matki Bożej. Nie rozwiązało to wszakże problemu. Na początku XIX wieku w ciągu roku przybywały bowiem do Stoczka łącznie 62 pielgrzymki, w tym 23 ogólnoparafialne. Należało więc dla nich ustalić dogodne terminy. I wówczas opracowano Ordo Processionum (Porządek Procesji), z którego wynika, że w 1825 roku było 26 pielgrzymek, a w 1917 roku 18 dni pielgrzymkowych. Zasięg miejscowości, z których wierni procesyjnie podążali do sanktuarium w Stoczku nie wykraczał poza granice Warmii, ale jak stwierdza rektor sanktuarium ks. Andrzej Boeniąg przewijało się rocznie około 25 tysięcy pątników.

W 1917 roku zmniejszyła się wprawdzie liczba pojedynczych pielgrzymów, ale już od 1906 roku zwiększył się ruch pielgrzymkowy. Na jego ożywienie wpłynęły dwa korzystne czynniki: ze względów gospodarczych najliczniej uczęszczane dni pielgrzymkowe przeniesiono na niedziele,



Krata wotywna w sanktuarium, fot. Andrzej Stachurski

gdy ludzie mieli więcej wolnego czasu i w 1905 roku oddano do użytku odcinek kolei żelaznej ze stacją w pobliżu sanktuarium. Po drugiej wojnie światowej kolej ta przestała istnieć.

Trzeba też dodać, że przynależność do bractw i stowarzyszeń religijnych, istniejących przy kościele stoczkowskim oraz nie spotykane gdzie indziej nabożeństwa, przyczyniły się do tego, że katolicy nawet z odległych miejscowości bardzo chętnie tam się gromadzili.

Sanktuarium stoczkowskie z tego jednak najbardziej słynęło i tym najsukuteczniej przyciągało ku sobie oczy i serca mieszkańców całej Warmii, że posiadało Świątynię Pokoju NMP. Świadczy o tym ogromna pielgrzymka z 12 września 1915 roku, w której obok ponad dwudziestotysięcznej rzeszy przygnębionych toczącą się wojną i rozmodlonych pątników, wziął udział biskup Augustyn Bludau, kanonik Marquardt, przedstawiciel kapituły katedralnej, profesorowie uniwersytetu w Braniewie i ponad dwudziestu kapłanów. Było

także sporo wojska, które tworzyło szpaler wzdłuż drogi prowadzącej z dworca do kościoła, środkiem natomiast postępowały pielgrzymki, uformowane i ze śpiewem. Tłumy żadną miarą nie mogły pomieścić się na terenie przykościelnym. Odprawiono dwie Msze Święte równocześnie: jedną przed cudownym obrazem w świątyni, a drugą przy kapliczce Matki Bożej w lesie. Po sumie do kapliczki biskup poprowadził uroczyste błagalną procesję z Najświętszym Sakramentem. Towarzyszyła mu dziatwa i młodzież szkolna, zrzeszona ze sztandarami, żołnierze, duchowieństwo i nieprzeliczony tłumy wiernych. Na miejscu odmówiono Litanię do Wszystkich Świętych, modlitwę Benedykta XV o pokój i odśpiewano Suplikację. Po błogosławieństwie wrócono do świątyni.



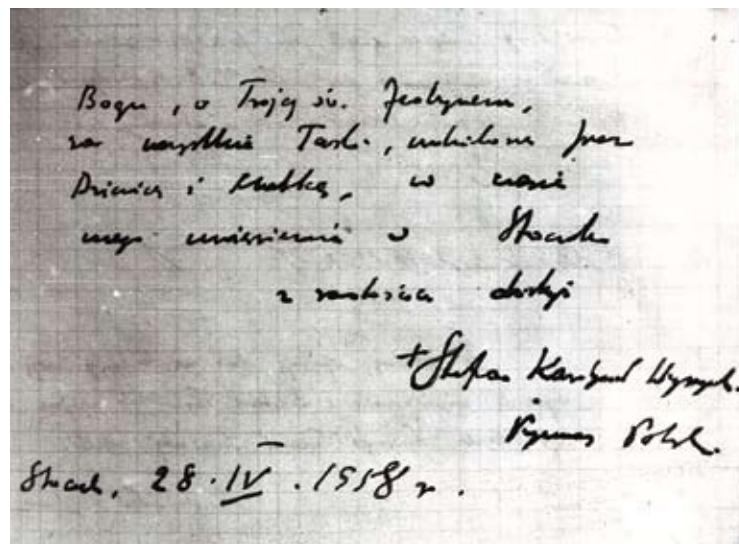


Krata wotywna w sanktuarium, fot. Andrzej Stachurski

Jak wyglądały pielgrzymki w latach młodości siostry Cecylii

Siostra Cecylia Teschner, katarzynka urodzona 8 grudnia 1891 roku w Klejdytach, a mieszkająca później w Lidzbarku Warmińskim opowiadała, jak wyglądały pielgrzymki w latach jej młodości. Kilka dni przed pielgrzymką do Stoczka zbierano w wiosce pieniądze na zakup świec i darów ofiarnych. W określony dzień, ze śpiewem na ustach wyruszano w drogę. Na czele niesiono krzyż, potem kroczyli przedstawiciele z darami. Blisko klasztoru, obok przydrożnej kapliczki (było ich cztery przy czterech drogach wiodących do sanktuarium) formowały się szyki pątników. Zdarzało się, że w lasku dołączała kapela, która następnie towarzyszyła w dalszej podróży. W bramie wejściowej czekał kurator świątyni, witał pielgrzymów i krążgankami prowadził ich do kościoła. Przed obrazem Matki Bożej śpiewano *Salve Regina* i składano przyniesione ofiary. Gdy było wiele pielgrzymów, to śpiew *Salve Regina* rozlegał się bez przerwy (Por. pisemną relację z 5 sierpnia 1973 roku umieszczoną w: *Księżde pamiątkowej pielgrzymów w Stoczku*, poz. 720).

Bł. Stefan Wyszyński dziękuje Matce Bożej



Wpis Kardynała Stefana Wyszyńskiego do Księgi Pielgrzyma podczas odwiedzin Stoczka Klasztorne w dniu 28 kwietnia 1958 roku, fot. arch. sanktuarium

Wotum do obrazu łaskami słynącego

*Carissime,
Zdołałem uzyskać dla
Sanktuarium Królowej Pokoju
w Stoczku Kl. odpowiedni
Różaniec, jako Votum do Obrazu.
Nie chcę jednak
posyłać go przy okazji,
ani pocztą. Gdybyś mógł
odwiedzić mnie 18 lub 19 maja
w godz. przedpołudniowych, wręczyłbym
Ci Różaniec osobiście.
Ślę wyrazy oddania
w Chrystusie Panu, modlitwom
u Matki Najśw. się polecam
i błogosławię Tobie i
wszystkim Pielgrzymom*

*In caritate fraterna
+ Stefan Kard. Wyszyński*

Wwa, 29.IV.77

*Przewielebny Ks. Rektor
Czesław Szyszko MIC*

*Wdzięczny za opiekę Matki
Najświętszej Królowej Pokoju –
podczas mojego uwięzienia
w Stoczku Warm. (1953-1954).
Składam jako Votum Różaniec
do Obrazu Łaskami Słynącego.
Polecam się modlitwom Pielgrzymów,
którym całym sercem błogosławię.*

Warszawa, 18. V. 1977

*+ Stefan Kard. Wyszyński
Prymas Polski*



*Obraz Matki Bożej Pokoju z ołtarza głównego w ozdobnej szacie,
poświęconej 19 czerwca 2013 r. fot. Andrzej Stachurski*

Uzdrowienie Piotrusia

Przybyliśmy do Stoczka wkrótce po wojnie. Pragnęliśmy bardzo tego dziecka i bardzo je pokochaliśmy, dlatego jego choroba była dla nas wielkim nieszczęściem. Leczył je felczer miejscowy, doktor Kućko, już nieżyjący. Ojciec woził Piotrusia wózkiem do niego na zastrzyki. Rezultatów nie było. Wreszcie lekarz odmówił zastrzyku, twierdząc, że nie ma sensu, bo dziecko jest konające. Z bólem serca wiozłem chłopca do domu, obok kapliczki z figurą Niepokalanej w lesie i kościoła w Stoczku. Przy kościele nagle zapragnąłem wstąpić z synkiem na modlitwę przed cudowny obraz Matki Bożej Stoczkowskiej, co też bez zwłoki uczyniłem. Oddałem Piotrusia Matce Bożej całkowicie do Jej dyspozycji, mówiąc: „Matko Boża albo go zabierz do siebie, albo nam go daj, aby rosło na Twoją chwałę”. Żona była na zewnątrz, bardzo załamana. Po chwili opuściłem kościół. Wychodząc, spostrzegłem karetkę pogotowia ratunkowego, może sprawdzali, czy dobrze jadą na czyjeś wezwanie. Odruchowo, jakby podświadomie pewien, że zostałem wysłuchany, poprosiłem lekarza, aby obejrzał Piotrusia, aby go ratowano. Na nasze prośby lekarz to uczynił. Życie dziecka ulatywało, szczypał je, aby wywołać oznaki życia, bezskutecznie. Odrzekł wreszcie: „nie będziemy trupów zabierać do szpitala”. Chyba tylko lament żony skłonił go, że dziecko przyjęto do szpitala w Lidzbarku. Nazajutrz z żoną byliśmy już w szpitalu, aby się dowiedzieć, co z dzieckiem, czy jeszcze żyje. Miałem jakąś ufność, byłem opanowany. Żona była załamana, została na dole, gdy ja poszedłem. Ledwie mogła uwierzyć, gdy wróciłem oznajmiając, że syn żyje, i aby poszła go zobaczyć. Tak ją sparaliżowała zasłyszana wieść o śmierci innego dziecka, również wczoraj przywiezionego, że wy-

biegła na zewnątrz lamentując. (Świadectwo matki) Wtedy, wracając do Stoczka, już przytomniejsi po tak ciężkich przeżyciach, byliśmy oboje przekonani, że to Matka Boża okazała nam tę niezwykłą łaskę. Syn szybko wrócił do zdrowia i do domu. Chował się zdrowo. Często mu o tym wydarzeniu przypominaliśmy. Całą naszą rodzinę ożywia głęboka wdzięczność za tę niezwykłą łaskę. Przyjaźń nasza z Bogiem i Matką Bożą odtąd się pogłębia, a każde nasze nawiedzenie świętego miejsca przypomina ten fakt. Często ja, matka, powtarzałam Piotrusiowi, że nie moim, ale Matki Bożej jest dzieckiem i cieszę się, że te słowa dobrze na niego wpływają. Dzięki więc dziś Matce Bożej, że go dobrze wychowuje swą niewidzialną opieką, a mnie pozwala się cieszyć z jego dobrego postępowania. Modłę się, aby do końca był Jej posłuszny i nigdy nie zasmucił. Piotr zaczyna drogę samotności. Ma już dzieci. Oby był dla nich wzorem ! Oby nie zapomniał!

Ojciec i matka, Stoczek, 21 IV 1990 r.

Nowotwór zwyciężony

Dziesięć lat temu żona zachorowała na nowotwór złośliwy, lekarz, który ją leczył i operował, uprzedził mnie po operacji, żebym się przygotował na najgorsze, bo żona ma najwyżej do pięciu lat życia. Pojechaliśmy oboje do Matki Bożej w Stoczku i zamówiliśmy Mszę Świętą o zdrowie dla żony. Przyjeżdżaliśmy również często, także i na odpusty. Dziś dziękuję Matce Bożej, bo mija 10 lat. Z żoną żyję i czuję się dobrze, a coroczna kontrola nie wykazuje tej choroby. Nadal polecam naszą rodzinę, a zwłaszcza moją córkę Lucynę z nowo narodzoną córeczką, gdyż obie są bardzo chore. W tej intencji zamówiłem Mszę Świętą.

Józef T.

12 XII 1993 r.



Krata zwotywna w sanktuarium, fot. Andrzej Stachurski

Choroba ustąpiła

Dnia 17 kwietnia 1978 roku otrzymałam od męża obrazek Matki Bożej Stoczkowskiej z modlitwą o pokój, przysłany mi ze Stoczka przez ks. Czesława Szyszkę w podziękowanie za gościnę użyczoną jego siostrze w podróży. W tym momencie odczułam wewnętrzną radość i nadzieję ulgi w chorobie, która od dawna mnie męczyła - astma. Leżałam bowiem od października do lutego w szpitalu, a po powrocie nadal źle się czułam. Miałam często ataki, bolało mnie wewnątrz, w plecach. Od otrzymania obrazka nie miałam żadnego silnego ataku, ustąpił też ból w plecach. Swą radością dzieliłam się z sąsiadkami, a dziś to jest 4 lipca przybyłam do Stoczka, aby podziękować i zobaczyć święty wizerunek Matki Boskiej Pokoju, przez którego kolorową fotografię Matka Boża tak mnie przemieniła. Nadal się jej polecam i zdaję na Jej wolę oraz powierzam całą moją rodzinę.

Janina B., Lidzbark Warmiński, 1978 r.

Uzdrowienie z głuchoty

My, Zbigniew i Urszula Krysiakowie składamy świadectwo uzdrowienia naszej 13-miesięcznej córki Marii Teresy za wstawiennictwem Matki Bożej Pokoju w Stoczku Klasztornym.

W październiku roku 1999 lekarze stwierdzili u naszej córki niedosłuch obu uszu (w przypadku lewego ucha 100 % utraty, a w przypadku prawego 70 % utraty). Badanie szczegółowe zostało przeprowadzone na początku grudnia. Rozpoczęliśmy leczenie naszej córki. Trwało ono około trzech miesięcy i nie dało żadnych efektów, nawet doszło do pogorszenia. Lekarz prowadzący zalecił konsultację ze specjalistami i mówił o możliwości zastosowania innych metod. Zasugerowano nam metodę laserową oraz chirurgiczną przez przecięcie błony usznej.

Jesteśmy ludźmi wierzącymi i dlatego całą sprawę zawierzyliśmy Matce Bożej. Cała nasza rodzina bardzo przeżywała chorobę Marysi. Babcia poinformowała nas, że w lutym lub marcu 2000 roku będzie Msza Święta o zdrowie dla Marysi w Stoczku Klasztornym przed cudownym obrazem Matki Pokoju. Wtedy też przypadł nam termin kolejnych badań lekarskich.

Lekarze badający Marysie, którzy znali historię jej choroby, stwierdzili ze zdumieniem, że nie ma żadnych śladów choroby u naszej córeczki.

Uważamy, że otrzymaliśmy łaskę uzdrowienia naszej córki Marysi, dlatego przyjechaliliśmy dzisiaj do Stoczka, aby podziękować Matce Bożej.

*Zbigniew i Urszula Krysiakowie
Stoczek, 3 V 2000 r.*

Wotum św. Jana Pawła II dla sanktuarium



Wotum św. Jana Pawła II, fot. Andrzej Stachurski

W czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny św. Jan Paweł II dnia 19 czerwca 1983 roku dokonał na Jasnej Górze koronacji wizerunku Matki Bożej Pokoju ze Stoczka Klasztornego. Ojciec Święty, 14 lat po koronacji obrazu, podarował dla sanktuarium pamiątkowy różaniec, mówiąc: „Wyproście pokój dla całej ziemi”. Papieski różaniec w ozdobnej oprawie wisi na godnym miejscu w prezbiterium świątyni.



Pani Stoczkowska pomogła

Przez prawie cały miesiąc przeżywałem tragiczne dni lęku o życie żony i o szczęśliwe rozwiązanie, ponieważ nie mogła wykonać nawet najmniejszego ruchu bez narażenia się na krwotok. Przewieziona do Lidzbarka Warmińskiego nie otrzymała koniecznej pomocy lekarskiej. Wezwano pogotowie z Olsztyna. Przybył sam ordynator Makowski, oburzając się, że od razu nie przekazano chorej do Olsztyna pod lepszą opiekę. W olsztyńskim szpitalu znajdowała się pod stałą opieką lekarską, oczekiwano na ponowny krwotok i błyskawiczne narodzenie dziecka, tj. najwyżej w ciągu pięciu minut. Odwiedzałem żonę w czwartki i niedziele. Wracając od niej miałem przed oczyma jej straszne boleści i wtedy złożyłem Matce Bożej Stoczkowskiej, do której często pielgrzymowałem ślubowanie, że powstrzymam się od napojów alkoholowych, jeżeli ocali mi żonę i dziecko, które wtedy ofiarowałem na Bożą służbę, a jeśli nie otrzyma tego powołania, niechby choć żyło na pociechę rodzicom. Niedługo po tym, bo po tygodniu od szczęśliwego urodzenia syna, żona wróciła do domu, byliśmy i my i lekarz zdziwieni, że mogła już opuścić szpital. Zamówiłem Mszę dziękczynną w swoim kościele. Przepraszam dziś Matkę Bożą, że wkrótce uległem natarczywości gości z rodziny i złamałem zobowiązanie, aż mnie musiał dotknąć palec Boży.

Z radością przybyłem na odpust do Stoczka 2 lipca, aby złożyć dziękczynienie, zamówiłem Mszę Świętą i ponawiając swoje zobowiązanie proszę Matkę Pokoju o pomoc w dotrzymaniu słowa oraz o opiekę nad całą rodziną, gdy zaś zdołam, w jakiś sposób ozdobię Jej świątynię. *Tadeusz P. Krekole, 1985 r.*

Uzdrowienie syna Macieja

Kochani

Pozytam 50 st 10 ra Matyolara a
40 st no Nowenne.

M. Pokoju dziekiuj' za tyle task
ktorymi ugnalil me obelazisz
dzieku za uratowanie syna
Macieja za uratowanie ręki po wypadku
zmiażdżony było utrakciu odcinać
lekarze dzieki, z syn Marek w barku
urazato na miejscu 4 cm dziura
wystekhałai Matynko moich
ktogani wiech P. Bogu chwatac
bógicie i~~e~~ liebci dat mam za
Matkg.

Błogostawionych Sw. B. Nawoohenie
duko task Boiyeh i Srexitinego
W Roku co slay nam Boie
Zofia

Bronisława wyprosiła łaskę dla syna

- ①. Mam lat 80. Często prosilam o rzeke łaski
Mathe Boris Stochowski, i nigdy ni mierzwiolam.
Dzieńce lat temu, będsc u szpitalu na zapaleniu
wzrosthe robaczyp, uprosilam uniknucie
operacji, ktorej ni lekarz ode mnie domagal.
Takie niedawno prosilam gorzco o udrovri-
nie syna Jeneza Kuciko, pr. 1937r., ktory cipzho
choroval, tak ze lekarze, nie rohuvali mu
rycia, ani nie rozpovali dostatecnie choroby.
W tej intencji dwa razy ofiarowalam rriamiec codziennie
i to czynic nadal, gdyc zdrowie wyrozie mu
wraca. Ufam i viera, ze mi odmozi mi tej łaski i
pobedy go pelnym zdrowiem.

Skladam gorzco podziukowanie Matce Bozniej
Stochowskiej, za te i za inne łaski, ktorych mi vry-
ciu, od lat jadenasta samotnych, mi skupila.

Stoczek, 23 maja 1978

Spodal
Ks. Marimona Chrostanki MIC

Siadek:

Bronisława Joffe



Uzdrowienie córki

Ja, Helena Dyczewska, składam świadectwo uzdrowienia mojej córki Ewy Dyczewskiej Szuleckiej przez wstawiennictwo Matki Pokoju ze Stoczka Klasztornego. W dniach od 26 stycznia do 2 lutego 1997 roku odbywałam rekolekcje REO w tutejszym sanktuarium. Kilka dni wcześniej moja córka Ewa zachorowała na zapalenie płuc, co stwierdzono osłuchowo i na zdjęciu rentgenowskim. Została poddana leczeniu, ale dawka antybiotyku była stanowczo za mała przy takim schorzeniu. Przy kontrolnym badaniu okazało się, że stan się bardzo pogorszył i natychmiast skierowano ją do szpitala. Córka chwile te przeżywała w ogromnym strachu, myślała, że to już koniec, że umrze. Muszę tutaj dodać, że osiem lat wcześniej nagle umarł jej ojciec, a dziewiętnastoletni brat zginął w wypadku samochodowym, stąd pochodzi jej strach przed śmiercią.

Wracam do mojego pobytu w Stoczku. W piątym dniu rekolekcji mieliśmy całą dobę milczenia, przebywania sam na sam z Jezusem i Maryją. W tym czasie trwałam przed cudownym obrazem Matki Bożej i przypomniała mi się moja chora córka. Powiedziałam: „Mateńko, zostawiłam moją chorą córkę i jestem tutaj u Twojego Syna, nie wiem, co tam się dzieje, nie mam z nią kontaktu, proszę Cię idź do niej i zajmij się nią. Oddaję Ci ją, ona nie ma nikogo bliskiego”.

Po moim przyjeździe do domu dowiedziałam się, że moja córka dostała się w stanie ciężkim do szpitala. Zrobili jej zdjęcie Rtg i okazało się, że nie ma żadnych zmian i może iść do domu, jest zdrowa. Jestem pewna, że to Matka Boża sprawiła. Potwierdzenie otrzymałam po paru tygodniach, kiedy miałam modlitwę o odrodzenie darów Ducha Świętego. Pan Jezus powiedział: „Przychodzę teraz

z pokojem. Mój pokój zagości w Tobie. Przychodzę jako nauczyciel. Chcę cię prowadzić. Ja jestem Pan i nie ma innego. Moja córko obdarzam cię darem modlitwy. Wielokrotnie uzdrawiałem przez ciebie. Będę słuchać twoich prośb, które zanosisz za chorych, ubogich, cierpiących, którzy są mili Mojemu Sercu. Twoja modlitwa będzie ich pokojem. Amen”.

Moja modlitwa: Jezu, moja jedyna miłości, modlę się za tych, których kochasz, a którzy nie potrafią kochać Ciebie, aby mogli zostać oczyszczeni i uzdrowieni, aby i oni doznali uwolnienia od wszelkiego zła. Amen

Helena Dyczewska, Olsztyn, 1998 r.

Wrócił do Boga

Inżynier R. K. był żołnierzem zawodowym, któremu w trakcie leczenia zasugerowano pielgrzymkę do sanktuarium w Stoczku. Jako niewierzący odmówił wyjazdu. Kiedy stan jego zdrowia pogarszał się, pojechał do Stoczka. Żona, teściowa, córka drżały do czasu jego powrotu. Obawiały się awantur, właściwie został zmuszony do tego wyjazdu, a przecież był niewierzący (i chyba wojujący). Jakież było zaskoczenie kobiet, gdy pan inżynier przyjechał do domu uśmiechnięty i od razu powiedział: „Byłem u spowiedzi”. To był szok. Opowiedział o przemianach, których doznał, patrząc na obraz Matki Pokoju. Oczy z cudownego obrazu, według jego słów, dokonały tej przemiany. To było nagle, ale i trwale nawrócenie. Przyjeżdżał potem kilkakrotnie z rodziną do Stoczka, ufundował kopię obrazu Matki Bożej Pokoju i przekazał do jednego z budujących się kościołów. Zrezygnował ze służby wojskowej, jako wierzący nie mógł pozostać w wojsku. Otrzymał nową, ciekawą pracę. Stał się bogatym wewnętrznym człowiekiem. Codziennie dziękuję Matce Pokoju za łaskę nowego życia.

N. N., 1978r.

Uzdrowienie Marcina

Szczęść Boże,

Trzy lata temu z pielgrzymką z łódzkiej parafii miałam możliwość przyjechać do Stoczka Klasztornego. Zachwyciła mnie historia sanktuarium, którą nam przekazał młody ksiądz (nie pamiętam imienia) i to, co mówił, dotarło do głębi serca.

Zostałam ofiarą w intencji moich bliskich, nie spodziewając się nic w zamian, jednak zaczęłam otrzymywać pismo maryjne i przekaz na intencje, nowennę, ale wtedy nie myślałam o wykorzystaniu tego przekazu. W bardzo krótkim czasie moja sąsiadka, z matczynymi łzami powiedziała, że jej syn (28 lat) jest chory na raka, bardzo złośliwego, szanse na wyleczenie są niewielkie, bo na 20 osób chorych zaledwie jedna lub dwie zostają uratowane. Wtedy przypomniałam sobie, że mam przecież przekaz na nowennę i nie myśląc długo z drugą sąsiadką zaczęłyśmy zbierać pieniądze od mieszkańców naszej ulicy. Chciałyśmy, żeby były to pieniądze od ludzi, którzy chcą pomóc Marciniowi (to imię chorego) i były szczerze dane. Wysłaliśmy te pieniądze do Stoczka Klasztornego, wierząc, że Matka Boża pomoże, a Księża Maria nie będą się modlić o zdrowie dla Marcina. Udało się. Marcin wyzdrowiał. Szczęśliwie dwa miesiące temu został ojcem.

Szczęście na naszej ulicy jednak długo nie trwało, ponieważ sąsiadka, która wtedy zbierała ze mną pieniądze dla Marcina, sama zachorowała i od kwietnia jest bardzo chora. I tym razem podjęłam kroki, żeby zebrać pieniądze, tym razem z mamą Marcina, a i sąsiedzi chętnie dawali, dlatego wysyłając te pieniądze na modlitwę, na Mszę św., mamy nadzieję, że i tym razem Matka Boża nam pomoże.

Ps. Podczas pobytu w Stoczku Klasztornym napisałam wiersz, ale nie miałam odwagi go wysłać, czynię to dopiero teraz, bo zachęcił mnie do tego ksiądz, z którym rozmawiałam przez telefon w sprawie Mszy św. dla chorej sąsiadki.

Szczęść Boże
serdecznie pozdrawiam

Ewa

Matka Pokoju – Królowa Naszych Serc

Stoczek Klasztorny położony wśród jezior i zieleni na Warmińsko-Mazurskiej polskiej ziemi, gdzie spokój i radość wokoło panuje, bo Sanktuarium tu się znajduje, w którym nasza Matka Pokoju od zawsze króluje. Sama to miejsce wybrała, by w swojej opiece potrzebujących miała, bo każdy kto tu przyjedzie, napelniony miłością i nadzieją odjedzie. Dlatego każdy pragnie tu przyjechać, By przed ołtarzem swoje prośby powierzyć I za wiele łask otrzymanych swoje podziękowania złożyć. Bo z tego miejsca wielka wiara płynie i od dawna z cudownych łask słynie, dlatego Ojciec Święty obraz Koroną udekorował za wielką miłość, która z Serca Matki Pokoju płynęła, za nadzieję, która nas karmiła, i za naszą słabość, tak w nas wierzyła, a my grzeszni i słabi bardzo Ją kochamy i Królową Serc naszych, tak Ją nazywamy

Ewa

Serce napełnione pokojem

Ofiarę na zabezpieczenie cudownego obrazu Matki Pokoju w Stoczku oraz cenny bursztynowy naszyjnik złożyli Państwo Zofia i Kazimierz Sikorscy z Warszawy, jako wotum dziękczynne za udaną operację serca swego syna Marka (lat 39). Przeszedł on operację przeszczepu trzech odcinków żył doprowadzających krew do serca oraz dwóch zastawek sercowych. Uprzednio trzykrotnie odprawiano Msze Świętą błagalną przed obrazem Matki Pokoju w intencji cudownego uzdrowienia z choroby serca, grożącej w każdej chwili śmiercią. Lekarze doradzali wysłanie chorego pacjenta na operację za granicę. Po długich konsultacjach zdecydowano jednak operację w Warszawie.

Gorąca modlitwa do Matki Pokoju rodziców chorego oraz jego samego, żony i jego córek, błagalne Msze Święte przed cudownym obrazem Pani Stoczkowskiej, przystępowanie do sakramentów, wszystko to sprawiło, że operacja, tak bardzo niebezpieczna, udała się.

Obecnie Pan Marek Sikorski już chodzi, powraca do sił i zdrowia. Dziękuję ze swoją rodziną i rodzicami za cudowny powrót do zdrowia i sił Matce Bożej Pokoju.

*Zofia i Kazimierz Sikorscy
Stoczek, 1988 r.*



Udana operacja

Jeszcze w październiku prosiłam o odprawienie Mszy św. w intencji o szczęśliwy przebieg operacji mego syna Łukasza (przeszczep rogowki). Msza św. odbyła się 23 X, a w dwa tygodnie później – operacja. Opowiem o niej. Profesor, który operował, tuż po operacji powiedział, że udało mu się wykonać coś, co nie zawsze wychodzi. Tu wyszło i on jest bardzo zadowolony. Zrobił to inaczej niż w większości przeszczepów, tzn. nie „wymienił” całej rogowki, tylko wyciął tę część ze stożkiem i w to miejsce wstawił fragment od dawcy. Dzięki temu jest mniejsze niebezpieczeństwo odrzucenia i szybkie gojenie.

I rzeczywiście, już od następnego dnia wszystko goiło się zaskakująco szybko. W 2 tygodnie po operacji syn był na kontroli. Profesor był ponownie zachwycony i następną wizytę wyznaczył za 3 miesiące (nie jak zwykle co miesiąc). Syn czuje się świetnie i tak samo wygląda oko.

W Katowicach też po raz pierwszy usłyszał, że stożek w drugim oku jest tak umiejscowiony, że nie będzie wymagać przeszczepu. To ogromna radość. I jeszcze opowiem o naszym wejściu do szpitala na operację. Okulistyka jest na IV piętrze, zatrzymujemy windę, a w niej ksiądz z Najświętszym Sakramentem. Łukasz na to, że to dobry znak. I tak na operację jechał z Jezusem. A ja z radością o tym opowiadam.

Wiem, że to wszystko zawdzięczamy Opatrzności i Matce Pokoju. Prosiłam też o wstawiennictwo Prymasa Wyszyńskiego. Nie mam żadnych wątpliwości, że nasze modlitwy zostały wysłuchane.

Danuta

Uzdrowienie oka



SANKTUARIUM MATKI POKOJU



KSIEŻA MARIANIE • Stoczek Klasztorny 36, 11 106 Kwitły, tel. (80) 766 09 11, konto PKO BP Lidzbark Warmiński 1020000 7681 270 1

Dnia 08.07.2000 złożono jako wotum „garść” bursztynow w postaci koralu i spinek. Uczyniła to pani Halina Malazdra jako podziękowanie za uzdrowienie córki.

Po Mszy św. przed cudownym obrazem M.B. Pokoju w intencji córki Katarzyny, możliwa stała się operacja, która przywróciła normalne funkcjonowanie oka. Wcześniej ten zabieg był niemożliwy do przeprowadzenia dopiero po tej Mszy św. Wszyscy wierzymy, że to była łaska za przyczyną M.B. Pokoju.

Za ten dar dziękuje Bogu i Matce Najświętszej w imieniu swoim i uzdrowionej córki jej matka :
Pani Halina Malazdra

Ześnienie to zostało spisane wobec mnie :

ks. Ryszard Kukielka MIC
kustosz




Uratowała moje zdrowie

Najdrożsi! Dzielę się z Wami wielką radością mego serca, abyście pomogli mi podziękować Bogu za łaskę święceń subdiakonatu, które otrzymałem w Siedlcach 18 lutego 1967 roku.

Jestem świadom, że wyjednała mi to u swego Syna Maryja Dziewica, która w Stoczku na Warmii uratowała moje zdrowie, a po trzech latach służby przed Jej łaskami słynącym obrazem, wyprawiła do seminarium duchownego i doprowadziła do tych radosnych święceń; znak to dla mnie, że i do kapłaństwa doprowadzi.

Prosząc więc o modlitwę, abym wiernie wypełnił obowiązki płynące z tych święceń i nie przestał dziękować Bogu i Matce Stoczkowskiej za tę wielką łaskę w moim zakonnym życiu.

*Kazimierz Chrostowski MIC
Siedlce, 18 II 1967 r.*

Doznaniem od NMP Śnieżnej wiele łask

Nr 368

Obrerek prymicyjny Ks. K. Chrostowski wklejony,
a pod nim odbita prasa - napis:

"Kto pije ciało moje i pije moją krew,
nie umię mienia a ja w nim

J. 6. 55



+ Z BŁOGOSŁAWIENSTWEM
PRYMICYJNYM

Ks. Karimierz Chrostowski MIC

1968

Śnieżna

Królowo Pokoju ze Stoczka

dziękuję -

ufam -
błagam!"

obok obrarka wpisano się parę osób: z Lidzbarka,
kilku ministrantów z Kivit, karmelki z Jozilna,
który był przełożonym w Stoczku w czasie mojej
pracy seminarysty; z powodu choroby: Bonifacy
Sarul. Ja zaś napisałem wtedy to, o czym w list-
nych prymicyjach mówię, oddając przekazanie takiej
obraci: M. B. Stoczkowskiej; z modlitw o pokój, a co teraz
w 10 roku kapłaństwa z radością przeproszę do Kościoła
łask:

"Wynaję publicznie, że w czasie mego pobytu
w Stoczku w l. 1961-64 doznaniem od NMP Śnieżnej
wiele łask, z których dwie zobowiązałem się
wyjawic publicznie: wdrożenie

83

z wielką inercją ogólną, z powodu której odre-
dłem z I roku teologii w Lidzbarku, gadsze się
na to, że do kapłaństwa dojdzie nie jed w moich
możliwościach - oraz w końcu powróć do Seminarium
i następnie dojdzie do ołtarza, prymicyj
sierpca 8 VI 1968 r. z ręk J. E. K. Bpa Wacława
Skomorucha w Siedlcach. U stóp Stoczkowskiej;
Pani składam się wdzięczności w dniu mojej
prymicyj przed Jej Obrarem. W Jej dłonie, tak
hojne, składam wdzięczności dla moich Prełacie-
nych za wyrozumiałość w czasie choroby, za
umocnienie; wspaniałe za modły w mej intencji.
Stoczek, 30. VI. 1968 r. Ks. Karimierz Chrostowski MIC
wobec parafian tej treści wyjawieniem od ołtarza
o czym świadczy (1) Ks. Bonifacy Sarul

Zgodności z Krzyżem Pielgrzymów,
Nr 368 str. 17 r. 1978 r.

Ks. Karimierz Chrostowski MIC
sekretarz.

Stoczek 17 r. 1978 r.



Nie przestaje dziękować za te łaski
a zwłaszcza za to, że mogę być
świadczeniem rozrogi kulturali M. B. Pokoju
nie tylko w Polsce. Oby cały Kościół czerpł Mielki Pokoju,
- oby cały Kościół byłby zroszczony, rozpoznawano
w Stoczku obrę, I i II Fajarki. Księżniczki 30 VIII. 1976 r.

Tomek uleczony z choroby

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Witam Cię serdecznie Matko Boża Królowo Pokoju, która obrałaś sobie miejsce w Stoczku Klasztornym, miejscu jakże pięknym i bogatym duchowo. Witam Was, drodzy Księża Marianie. Byłem u naszej Kochanej Matki w Stoczku ponad rok temu, aby z całego serca i z wielką radością podziękować za łaskę zdrowia. Maryja tak pięknie orędownała u swego Syna za mnie. Za Jej przyczyną wyzdrowiałem z bardzo ciężkiej choroby. Po powrocie do domu z pielgrzymki pisałem pierwszy list do Was. Jakże byłem szczęśliwy będąc zdrowym. Bóg dając mi łaskę zdrowia za przyczyną Matki Bożej, miał wielki plan wobec mnie. Cudowny Boży plan. Teraz to wiem i rozumiem: „Drogi Pańskie nie są drogami ludzkimi”. To prawda. Ponad trzy miesiące temu Bóg powołał do siebie mojego kochanego tatę. Tata przeszedł kilka skomplikowanych operacji, które przyniosły negatywny efekt. Pomimo wielkiej modlitwy i wielkiego zaangażowania w tejsze modlitwie całej rodziny tata zmarł. Teraz, gdy taty nie ma, powoli zaczynam to wszystko rozumieć. Wiem, że nasza modlitwa była pięknym i żywym świadectwem wiary. Tak miało być, jego ziemskie życie dobiegło końca. Bóg tatę potrzebuje teraz w niebie, pomimo wielkiego bólu i cierpienia, jakie mnie ogarniają. Z wiarą i wielką pokorą przyjmuję to, co mi Bóg teraz daje.

„Jezu, ufam Tobie”. Takie były plany Boże, nawiązując do mojej choroby. Musiałem wtedy wyzdrowieć, nadal żyć, aby wspierać moja mamę i całą rodzinę. Wspierać i nadal się modlić. Śmierć taty jeszcze bardziej umocniła mnie w wierze.

„O Jezu w hostii utajony, serce moje Cię czuje, chociaż kryją Cię zasłony, Ty wiesz, że Cię miłuję”. Czuję obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie prawie namacalnie. Kiedy kapłan błogosławi Najświętszym Sakramentem, to jakbym Chrystusa widział obecnego wśród nas. Jakby przechodził obok mnie i mówił „kocham cię i niech cię ogarnie moja miłość”. Chrystus otwiera nasze oczy na jego piękno, a my jesteśmy piękni Jego miłością. To pewnie trochę skomplikowane, z drugiej strony jakże proste i piękne.

Matko Boża Pokoju, dziękuję Ci z całego serca za tę wiarę, którą żyję i która nie pozwala mi teraz zwątpić. Dziękuję, że opiekujesz się mną i moim codziennym życiem. Miej nadal w opiece moją mamę, rodzeństwo i ich rodziny. Dziękuję, że pozwoliłaś mi poznać wspaniałą osobę – Marzenę, właśnie teraz, kiedy straciłem tatę. Tak jest mi łatwiej. Tak tym wszystkim Pan Bóg kieruje.

Dziękuję Wam drodzy Księża Marianie, za opiekę nad Sanktuarium. Dziękuję za Msze Święte odprawione w waszych i naszych intencjach, za modlitwę i pamięć. Niech Matka Boża ma Was w swojej opiece, a Jezus Chrystus błogosławi we wszystkim, co czynicie. Z całego serca pozdrawiam Was i życzę wszystkiego dobrego.

Szczęść Boże!

Tomek



Dziękuję za szczęśliwą operację

Składam serdeczne Bóg zapłać za poinformowanie mnie telefonicznie o modlitwie za moją wnuczkę Agnieszkę. Pragnę powiedzieć, że druga operacja odbyła się 25 czerwca br. w szpitalu dziecięcym w Olsztynie. Była to poważna operacja na biodro. Wnuczka długo nie mogła uczęszczać do szkoły, nauczyciele uczyli ją w domu. Teraz moja wnuczka od 1 września będzie uczęszczała do gimnazjum katolickiego w Biskupcu. Jeszcze raz dziękuję ks. Kustoszowi za telefon i modlitwę. Bóg zapłać.

Krystyna L.
Biskupiec, 2001 r.

Dziękuję za opiekę nad wnuczką

Mateńko, bardzo Ci dziękuję za Amelkę. Za to, że opiekujesz się nią już tyle lat i jest zdrowa. Amelka, gdy miała półtora roku, zachorowała na raka mózgu. Lekarze nie dawali wielkiej nadziei, przeszła operację i chemioterapię. Jako babcia oddałam ją w Stoczku pod opiekę Matce Bożej Pokoju. Dziś Amelka ma 7 lat, jest zdrowa, poszła do szkoły i z utęsknieniem czeka na I Komunię św. Każdego dnia w modlitwie dziękuję Matce Bożej za opiekę nad moją wnuczką.

Babcia Zosia



Dwie prośby, które zostały wysłuchane

Poznań, dn. 25.10.2022r.

Sanktuarium Matki Pokoju
Księga Mianów
Stoczek Klasztorny 30
44 - 106 KIWITY

Czuję do Ciebie Księżo,

pragnę serdecznie podziękować za list i kalendarz oraz za pamięć przed Obrazem Matki Pokoju.

W 2020 roku po raz pierwszy miałem okazję odwiedzić Wasze Sanktuarium i miejsce internowania Prymalu Tysiąclecia. Złożyłem wtedy dwie prośby, które zostały wysłuchane. W budowanym jesienią kościele parafialnym udało się umieścić figurę św. Józefa z matką Jerssem (kiermet pozwalał sobie dotrzeć do tego listu) oraz wykonać część renowacyjnej elewacji kościoła, co wtedy po budżecie wydawało się zupełnie niemożliwe. Osobiście przypisy to swego rodzaju wstawianiem Matki Bożej i św. Józefa oraz bł. Stefana Wyszyńskiego.

W dniu 12 grudnia br. - jeśli Pan Bóg pozwoli - do kościoła i Sanktuarium Świętej Zycia zostaną uroczystie wprowadzone Relikwie bł. Stefana Wyszyńskiego. Zaprosiłem na tę okoliczność ks. Arystę Józefa Górszyskiego, Metropolita Warmińskiego, którego znam z czasów, gdy pracował jako profesor w Warszawie.

Na konto Sanktuarium przekazałem skromną ofiarę - 200 zł, do wykorzystania wg potrzeb i uznania Księży. Raz jeszcze ze wszystkiego „Bóg zapłać!”

Z kapitałowym podziwieniem
K. Mirosław Busiak

Porządek nabożeństw w sanktuarium

Niedziela i Święta

Msza Święta

w okresie letnim (od 1 maja do 30 września)

o godz: 9.00, 11.30 i 17.00

(w okr. zimowym od 1 października do 30 kwietnia)

o godz: 9.00, 11.30 i 17.00)

Dni powszednie

Msza Święta

w okresie letnim (od 1 maja do 30 września)

o godz: 7.30 i 19.00

w okresie zimowym (od 1 października do 30 kwietnia)

o godz: 7.30 i 17.00

Nabożeństwa Fatimskie

Od maja do października

(trzynastego każdego miesiąca)

o godz: 19.00

Główne Uroczystości Odpustowe w Sanktuarium w ostatnią niedzielę sierpnia

Kontakt

Sanktuarium Matki Pokoju

Księża Marianie

Stoczek Klasztorny 30

11-106 Kiwity, tel. 89 766 09 11

www.stoczekklasztorny.pl,

e-mail: marianie@stoczek.pl

PKO BP SA O/Lidzbark Warmiński

78 1020 3570 0000 2102 0007 7552



Fot: Andrzej Ostrowka



Tekst: ks. Wojciech Sokolowski MIC
Zdjęcia: Andrzej Stachurski
© Copyright by Agencja Fotograficzno-Wydawnicza „Mazury”
Agencja Fotograficzno-Wydawnicza „Mazury” Sp. z o.o.
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A,
tel. +48 89 542 70 44
e-mail: mazury@afwmazury.pl, www.mazury.com.pl
Druk i oprawa: AFW „Mazury”